Nr. 418. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 10 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja na Węgrzech.

Lwów, 9 września.

W prowadzeniu wojny oddawna znanym jest faktem, że wodzowie, cofając się, odwrót swój maskują wielkim ogniem armatnim, tak, iż zdaje się, że wódz się nie cofa, lecz atakuje. Tak samo, zdaje się, rzecz ma się i na Węgrzech. Koalicja, która widząc, iż w kraju coraz więcej podnoszą się głosy przeciw biernemu oporowi i że naród węgierzki dość ma już anarchji, wskutek czego ona, aby nie stracić zupełnie swych wpływów, musi nawrócić na drogę kompromisu, czyni wielki hałas i odgraża się tak, jakby nie była przekonaną, iż musi opozycję swą złagodzić, lecz prowadziła dalej ostrą i zaciętą walkę. Takim właśnie ogniem armatnim, maskującym odwrót, jest uchwała. powzięta na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicji, w sprawie postawienia gabinetu w stan oskarżenia.

Według ustaw węgierskich, do wniesienia oskarżenia przeciw gabinetowi wystarcza uchwała zwykłej większości Izby poselskiej, Izba magnatów zaś wybiera w takim razie trybunał, powołany do wydania wyroku. Niema też wątpliwości, że oskarżenie da się odpowiednio uzasadnić. W myśl ustawy o odpowiedzialności ministrów, oskarżenie jest uzasadnionem, jeśli rząd uczynił, lub zarządził coś, co narusza „niepodległość kraju, gwarancje konstytucji, istniejące ustawy, osobistą wolność, lub prawo własności"; dalej z powodu sprzeniewierzenia powierzonych mu pieniędzy, lub „z powodu użycia ich w sposób, ustawie przeciwny; wreszcie, z powodu niedbalstwa przy wykonywaniu ustaw, lub utrzymaniu publicznego porządku.

Niektóre z tych postanowień tak są elastyczne, że użyć ich można niemal przeciwko każdemu rządowi. Opozycja też nigdy nie skąpiła z wnioskami o oskarżenie, dotąd jednak nie było wypadku wniesienia oskarżenia z łona większości Izby. Charakterystycznem zaś jest, że w komitecie pierwszy z wnioskiem o oskarżenie wystąpił baron Banffy, przeciwko któremu w swoim czasie dzisiejsi jego sojusznicy, z uzasadnieniem conajmniej takiem samem, bezskutecznie się oskarżenia domagali. Znaczenie uchwały jest tym razem bardzo doniosłe, bo zmusza rząd do odroczenia lub nawet rozwiązania Izby, a temsamem przedłuża na czas nieograniczony dzisiejszą anarchję. Nie jest też wykluczonem, że opozycja uznałaby odroczenie czy rozwiązanie za bezprawne, Izba poselska ciągnęłaby dalej obrady i uchwaliłaby wniosek o oskarżenie. Ale rząd nie uważałby wtedy uchwały za legalną, a niewątpliwie i Izba wyższa nie dałaby się na tę drogę popchnąć.

Wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, przeszedł jednogłośnie, nie było atoli tej jednomyślności już przy drugiej sprawie, przy reformie ustawy wyborczej. Większość stronnictw koalicji, t. j. katolicka partja ludowa, dysydenci, a nawet większość partji niezawisłości, oświadczyła się przeciw powszechnemu prawu głosowania. Drobna tylko część koalicji była za powszechnem głosowaniem. Celem zbadania sprawy wybrano komitet, który ma przedłożyć odpowiedni wniosek.

Równocześnie atoli z doniesieniem o tych uchwałach, rozeszła się bardzo, a bardzo prawdopodobna pogłoska o rokowaniach kompromisowych. Po posiedzeniu komitetu wykonawczego, którego uchwały były właśnie owym ogniem armatnim, maskującym odwrót, odbyła się narada poufna, na której omawiano warunki kompromisu. Dzienniki, otrzymujące informacje z grona koalicji, przedstawiają już nawet wyraźnie kontury takiego kompromisu. Przedewszystkiem idzie o osobę pośrednika, gdyż z br. Fejervarym koalicja w istocie traktować nie chce. Jako takich pośredników wymieniają pp. Szoegyenyiego, Kolomana Szella i Wekerlego.

Do zawarcia kompromisu skłania koalicję jedynie zamiar rządu rozwiązania sejmu i przeprowadzenia nowych wyborów na podstawie oktrojowanej nowej ustawy wyborczej, zaprowadzającej powszechne prawo głosowania. Koalicja obawia się, że, gdyby nowe wybory przeprowadzone zostały na tej podstawie, to większość w sejmie uzyskałyby słowiańskie narody i Rumuni, a Madjarzy pozostaliby w mniejszości. Skąd też ta chęć do kompromisu.

Naturalnie, że w razie kompromisu i kalendarjum parlamentarne dla Austrji zmieniłoby się, Lecz tu powstaje znów nowa trudność. Jeśliby do steru przyszedł gabinet przejściowy i zaniechał wprowadzenia powszechnego prawa głosowania, to znów po całych Węgrzech socjaliści rozwiną ruch agitacyjny przeciw rządowi, a poprą go wszystkie narody niemadjarskie jęczące pod uciskiem mniejszości madjarskiej. Koalicja znajduje się więc w położeniu, z którego w istocie wyjście jest nadzwyczaj trudne.

Ponieważ co do wszystkich żądań koalicji, korona pozostawiła jej wolną rękę, idzie tylko o kwestję wojskową. Myśl kompromisu polegać zaś ma na tem, by węgierską komendę i węgierski język służbowy, wprowadzono na razie w szesnastu pułkach huzarskich wspólnej armji, gdzie służą sami Węgrzy, a i dziś już *de facto* oficerowie porozumiewają się z żołnierzami jedynie w języku węgierskim. Myśl ta przedtem już poruszona, została przez koronę zarzuconą; dziś ma ona rzekomo szanse urzeczywistnienia. Równocześnie omawianą jest inna myśl: by koalicja ze swoich szeregów utworzyła przejściowy gabinet, celem usunięcia dzisiejszej anarchji, uchwalenia budżetu, ustanowienia kwoty, wyboru delegacji i t. d. Obok tego sejm węgierski wybrałby deputację, która wspólnie z deputacją austrjackiej Rady państwa, miałaby uregulować wszystkie sporne kwestje.

Z życia naszych stronnictw.

(Przełom w Polskiej Partji Socjalistycznej).

Lwów 9 września.

III.

Główne wskazania taktyczne PPS zawarł *Robotnik* w artykule: „Nasza taktyka w chwili obecnej". Jaką bronią więc zamierza partja wywalczyć na rządzie ustępstwa polityczne?

„Musimy — pisze organ PPS — coraz mocniej wprowadzać w ruchu naszym metodę masowego i świadomego łamania praw carskich. Nie zważając na żadne zakazy, zdobyliśmy już prawie swobodę strejków. Dalej zdobędziemy w ten sam sposób swobodę zgromadzeń i słowa. Gdy zgromadzenia z mowami staną się chlebem powszednim dla ludu, gdy będą się powtarzały, ciągle i masowo, cała potęga policji okaże się bezsilną w walce z tym objawem ruchu masowego".

Dalszym środkiem walki ma być bojkotowanie machiny rządowej w najszerszym możliwym zakresie. Tłómaczy to *Robotnik* szczegółowo:

„Powinniśmy świadomie i masowo odmawiać rządowi pełnienia tych obowiązków, jakie jego prawa na nas wkładają. Powinniśmy nie płacić podatków, nie stawać do wojska, nie korzystać z instytucyj rządowych, unikać styczności z urzędnikami i oddawania im jakichkolwiek posług osobistych itd. Lecz w okresie rewolucyjnym bojkot nie powinien być jedynie biernym, lecz czynnym. To jest, nie dość unikać instytucyj rządowych; trzeba ich funkcje tamować siłą. Niedość nie płacić podatków, trzeba przeszkadzać ich zbieraniu, tak samo niedość nie stawać do wojska, lecz trzeba przeszkadzać innym w pełnieniu tego „obowiązku", a czynność urzędów poborowych należy udaremnić".

Co do tych środków walki, którym partja posługiwała się już oddawna, a mianowicie co do demonstracyj i strejków powszechnych, te mają być używane i nadal, z dodatkiem niektórych zmian, jakich wymaga chwila obecna.

„Tak n. p. demonstracjom trzeba nadawać przedewszystkiem charakter wystąpień, którеby służyły za odpowiedź na ważne dla ludu fakty polityczne chwili bieżącej. Szczególnie ważnem jest odpowiadanie w ten sposób na fakty ucisku rządowego i na obłudne reformy, ogłaszane dla uśpienia świadomości ludowej. Pożądanem byłoby zespolenie tych wystąpień z takiemiż wystąpieniami w całem państwie rosyjskiem. Co do strejków powszechnych, to jest wprost konieczne nadanie im charakteru walki na całej linji w imię pewnych ogólnych dla całego proletarjatu polskiego haseł społecznych".

Ważny punkt w katechizmie taktyki PPS. stanowi sprawa terroru. „Działalność bojowo-terrorystyczna" (tak brzmi termin partyjny) obejmuje: „obronę działań masowych od napaści rządu", „karanie okrucieństwa siepaczów rządowych", karanie zdrajców i tamowanie biegu instytucyj rządowych.

„Gdy nad całą zgrają nikczemników zawiśnie widmo zemsty ludowej, czyhającej na nich w każdym zakątku, gdy ich otoczy zewsząd atmosfera pełna grozy i strachu, energja ich osłabnie, a my będziemy się czuli swobodniejszymi od ich pazurów i ich sieci. Masa robotnicza powinna z siebie wyłonić „drużyny bojowe", kierowane przez partję, lecz werbujące się z całej tej masy. „Drużyny" te powinny czuwać nad bezpieczeństwem ruchu masowego i jego prawidłowym przebiegiem. Powinny też one pilnować wykonywania przepisów partji w akcji bojkotowej i strejkowej i karać odstępców. Będą też one stanowić zawiązek armji bojowej proletarjatu w chwili rewolucji."

Tak wyglądają refleksje i komentarze organu partyjnego. Urzędowe zaś uchwały „Rady nieustającej" w sprawie terroru brzmią:

„W myśl uchwał VII zjazdu partyjnego, rada uważa za zupełnie racjonalną taktykę terorystyczną, która się ostatnimi czasy wyłoniła w różnych miejscach naszego kraju i polega na usuwaniu szczególnie szkodliwych przedstawicieli rządu. W taktyce tej rada widzi jedną z ostrych form walki, jakich wymaga chwila obecna. Zważywszy, że P. P. S. uznaje teror wyłącznie jako samoobronę przeciwko barbarzyństwom administracji rządowej i jako środek usunięcia jednostek, szkodliwych dla naszego ruchu, Rada potępia wszelkie stosowanie przez towarzyszy robotników teroru ekonomicznego". (Teror ekonomiczny oznacza wywalczanie ustępstw ekonomicznych zapomocą pogróżek, lub zamachów).

„Wydział bojowo-spiskowy" partji ma wreszcie się zająć popularyzowaniem wśród mas wiadomości technicznych, potrzebnych w walce zbrojnej.

Kmita.

Pruska sztuka administrowania.

Nawiązując do artykułu, zamieszczonego w jednem z pism angielskich, w którym autor dowodzi konieczności zabrania państwa Kongo przez Anglję, ponieważ jedynie Anglja kolonje swoje dobrze administrować umie, zamieszcza *Köln. Volks Zt.* w nr. 721 artykuł pod powyższym tytułem, rozbierając w nim przedewszystkiem nasuwające się każdemu pytanie, jaki może być rzeczywisty powód rozruchów i niezadowolenia w kolonjach afrykańskich niemieckich.

„Przyczyna tego musi leżeć w sposobie niemieckiej administracji — bo dla czegoż to we wszystkich innych kolonjach panuje spokój, a w naszych tylko powstanie wybuchło?

Mówi się zazwyczaj o administracji „niemieckiej", tymczasem należałoby ją nazwać „pruską", bo w cesarstwie niemieckiem administracja modeluje się wedle zasad administracji pruskiej. Sądzimy, że należy nam kwestję tę rozebrać, aby sprowadzić naprawę stosunków.

Zupełnie słusznie powiedziano o Prusach, że o wiele trudniej przychodzą im zdobycze moralne, aniżeli wojenne. Przypatrzmy się Hanowerowi. Połowa ludności jest tak samo antyprusko usposobiona, jak w roku 1866. W wcielonych roku 1815 nadreńskich prowincjach i Westfalji proces asymilacyjny nadzwyczaj wolno dał się przeprowadzić, a zmiana ku lepszemu nastąpiła rzeczywiście dopiero w ostatnich czasach. Doświadczenia, zrobione nad Renem, pouczyły zdaje się administrację Alzacji i Lotaryngji, gdzie w początkach popełniano jeden błąd za drugim. W północnym Szlezwigu postępuje asymilacja bardzo pomału, a polityka w Poznańskiem jest całym szeregiem najrozmaitszych błędów i pomyłek, które administracja pruska zawsze robiła i które w niej tylko są możliwe.

Jeżeli uprzytomnimy sobie to wszystko, musimy przyjść do przekonania, że sztuka administrowania nie stanęła w Prusach na wysokości swego zadania. Najlepszą okazuje się tam, gdzie ludność da się z łatwością kierować, gdzie obywatele tak są posłusznymi, jak dzieci w szkole i gdzie własnej nie posiadają woli, ale z elementami opornemi nie umie obchodzić się pruski biurokrata. Wobec oporu umie tylko „pałasza dobyć" („die Plempe ziehen"); człowiek, obywatel jest dla niego tylko objektem rządzenia i przedewszystkiem na to, aby on nim mógł rządzić. Rzeczywiście pod tym względem moglibyśmy się wiele z angielskiego sposobu administrowania nauczyć. Kto tylko żył w kolonjach angielskich, musiał podziwiać sztukę, z jaką umieją tam pozostawiać każdemu jak największą wolność osobistą i możność wygłaszania własnych zapatrywań a unikają nawet pozoru rozciągania opieki rządowej. W en sposób nikt nie czuje nawet, że jest pod obcymi rządami i nikomu nie ciężą one. A jak to często u nas urzędnik pruski jest celem jak największej nienawiści, szczególnie pomiędzy najniższemi i najuboższemi klasami ludności, mimo że nic więcej nie czyni, jak to, co należy do jego urzędu! Urzędnik angielski nigdy nie znajdzie się w takiem położeniu.

Na Pomorzu, w Brandenburgji, Prusach Wschodnich, gdzie lud od wieków przyzwy-

---

(39)

Ost. Bar.

Z wycieczki na Zachód.

(Ciąg dalszy).

(Brak poezji; bractwo retoryków; organizacja; satyra; domy kupieckie; „Gruuthuuse; nieco o koronkach; jezioro miłości; Beginki, ich powstanie, losy i ustrój).

Skoro mówimy o sztuce niderlandzkiej, niepodobna pominąć pewnego, bardzo charakterystycznego objawu: naród, który w malarstwie, architekturze i muzyce zajął tak wybitne stanowisko, nie zdobył się na prawdziwą poezję, nawet w dobie najpiękniejszego rozkwitu. Być może, że winno temu w części przeobrażanie się języka, który aż po wiek XI był identyczny z narzeczem niższo-niemieckiem (Plattdeutsch), a dopiero później wyodrębnił się silniej. To, co dziś nazywamy językiem holenderskim, a co od flamandzkiego narzecza bardzo nieznacznie się różni, wyrobiło się dopiero w XVII w. Na dworach książęcych i w piśmiennictwie używano wyłącznie prawie języka francuskiego, którym posługiwało się też bogate mieszczaństwo — lud zaś trzeźwo myślący i praktyczny nie odczuwał braku narodowej poezji. Nie znaczy to jednak, ażeby nie trudniono się tu wierszowaniem i rymoróbstwem; owszem *ghesellen van der conste*, czeladnicy sztuki, byli bardzo liczni i tworzyli osobne bractwa w każdej niemal większej osadzie miejskiej, a nawet po wsiach. Czem dla Niemiec byli *Meistersaengerzy*, tem w Niderlandach t. z. *Rederijkers* (retorycy). Cechy te, które wnet przygarnął — Kościół, nadając im formę znanych i u nas bractw literackich, powstały z początkiem XV w., a zakwitły szczególniej w latach 1450 do 1550. Każdy cech, zwany także „Izbą", miał swą nazwę, np. amsterdamski „Drzewo różanne", gandawski „Wodotrysk", antwerpski „Gęśl", brugijski zwał się „Świętego Ducha." Do cechów tych garnęło się bogate mieszczaństwo, zwłaszcza od czasu, gdy połączyły się one celem urządzania wspaniałych uroczystości i obchodów z potężnemi bractwami strzeleckiemi. Brały one udział w procesjach, nabożeństwach, ludowych świętach i uroczystościach oficjalnych, zabawiając tłum swemi komedjami, dramatami, balladami, pieśniami i kupletami. W różnych miastach urządzano kolejno turnieje retoryków, w których poszczególne Izby walczyły o lepsze, otrzymując stosowne odznaczenia i nagrody. Czasem bawili się w satyrę, tam zwłaszcza, gdzie poważnie nie można było otwarcie przemówić.

Gdy Filip Dobry, po złamaniu buntu Brugijczyków w r. 1438 (o czem mówiliśmy już poprzednio), wjeżdżał do upokorzonego miasta, przyjęli go brugijscy *rederijkers* w bramie miasta żywym obrazem. Przed bramą stał wóz z obrazem, przedstawiającym św. Jana na puszczy, z napisem: „Głos wołającego na puszczy: prostujcie ścieżki Panu!". W bramie zaś, na kupie gnoju siedział Job nieszczęśliwy, otoczony liczną rodziną i przyjaciółmi tuż pod napisem: „Bóg dał — Bóg wziął. Niech się dzieje Jego Wola"...

Z tem wszystkiem byli to najzwyczajniejsi „rymarze", którzy na rozwój literatury bynajmniej nie mogli wywrzeć wpływu. Za czasów Alby prześladowano ich i rozpędzano, jako podejrzanych o „wolnomyślność", podobnie jak się to dzieje w Rosji, nazajutrz po konstytucyjnym carskim ukazie! Zaczęła się więc dezorganizacja, do której się i sami członkowie cechu, zaglądając zbytnio do kieliszka, przyczynili. Lud z kpinami o nich mówił „*Rederijkers-Kannekijkers*" (zaglądający do szklanki), z licznych Izb, utrzymała się jedyna amsterdamska, która stała się z czasem macierzą poezji holenderskiej. Po r. 1830 Flamandczycy belgijscy otoczyli swój język serdeczną opieką, a uczeni i pisarze, jak Dedecker, Blommaert, Bormann i najwięcej znany u nas Conscience, wyrobili mu w literaturze prawo obywatelstwa. Przeglądając w Brugji katalog miejskiej bibljoteki, mieszczącej się w pięknym budynku z XV wieku, w którym był niegdyś urząd cłowy, zdumiony byłem ilością i różnorodnością dzieł flamandzkich, które w ostatnim ćwierćwieku opuściły prasy drukarskie. Oprócz gmachu bibljoteki, warto zobaczyć tzw. „Dom czarny", niegdyś hiszpańskich: *halle aux Serges*, naprzeciw teatru, niegdyś germańskich kupców; nie należy także ominąć pałacu *Gruuthuuse*, zbudowanego w r. 1465. Jestto wspaniała siedziba pańska, wybornie zachowana, w której miasto urządzi niebawem muzeum starożytności, mieszczące się dotychczas nieodpowiednio w ciemnych izbach sukiennic. Obecnie znajdują się tam nadzwyczaj interesujące zbiory koronek z różnych wieków, darowanych miastu przez baronowę Liedts.

Koronka stanowi tu, podobnie jak w Wenecji, jedną z najpotężniejszych gałęzi zarobku kobiet; piękne panie, spacerując po ulicach Brugji, znalazły zapewne, zwłaszcza na wystawach sklepowych *rue Sud de Sablon* i w słynnym magazynie Claeys-Weghsteen, niejedną rzecz wspaniałą. Mnie jednak więcej interesują szare mury i przeszłość dziejowa, więc nie wiele umiem powiedzieć o koronkach. Tyle tylko, że w ostatnich czasach dzięki wybornym szkołom koronkarskim powrócono do pięknych wzorów z XVII wieku i że najdroższe dwa gatunki nazywają się *Valenciennes* i *Deutelle Duchese*, poszukiwane przez Angielki, które je zowią „honiton", istotnie bardzo bogate w deseniu i delikatne jak pajęczyna.

A teraz jeszcze jeden spacer — ostatni. Pożegnamy smutne miasto spojrzeniem na koronki, ale na te, które ręka mistrza zaklęła w kamieniu lub na obrazie, nie na te, które błyszczą za wystawą sklepową, budząc pożądliwość strojniś. Spojrzymy na koronki, które zdobią kobiety oddane miłosierdziu i pracy, które zwieszając się u pasa szarej sukni nadają niewieście królewską powagę — pójdziemy do klasztoru Beginek.

Przez ulicę św. Katarzyny i plac Digue, wchodzimy na ścieżkę wijącą się nad milczącym kanałem, który łączy miasto z „Jeziorem miłości" (*minne-watter*). Jest to ciemny, nieruchomy staw, u stóp ponurej, okrągłej wieży, która stoi niby od wieków uśpiony strażnik. W czarnej, jakby skamieniałej jego toni, odzwierciadlają się jasne niebiosa, a białe chmurki przebiegają niby posłańce raju. Jakże świętem i wielkiem musiało być pojęcie „miłości" u tych, którzy temu pełnemu melancholji i rozmarzenia zakątkowi jej imię nadali! A miłość mieszka tu istotnie, — nie ta, która na kanałach weneckich wywołuje wspomnienie tajemniczych gondoli, serenad, intryg wesołych, barwnych korowodów i zdradzieckich sztyletów, ale ta, o której kiedyś tak prześlicznie powiedział wieszcz niemiecki:

„So lange, bis den Bau der Welt
Philosophie zusammenhält, —
Erhält sich ihr Getriebe,
Durch Hunger und die Liebe!

Głód z jednej, miłość bliźniego z drugiej strony, oto dwa najpotężniejsze regulatory świata: a tu właśnie oba one działają harmonijnie. W żadnem z miast belgijskich nie ma tyle biedy ile w Brugji, w żadnem też tylu instytucyj dobroczynnych, istniejących od wieków i powstałych w ostatnich czasach. Prym trzymają Beginki. Omszoną uliczką zbliżamy się do powiewnego mostu, rzuconego ręką prawdziwego artysty przez kanał i dzwonimy do furty ogromnego zakładu. Otwiera się, wchodzimy na podwórze schludne i poważne; pod odwiecznemi lipami spostrzegamy kobiety różnego wieku w poważnych strojach, zajętych robotą. Od czasu do czasu przesuwa się zakonnica w czarno-białym habicie i w białym czepeczku: w rysach każdej z nich czytasz pogodę i rezygnację, spostrzegasz powagę i dojrzałość wyrobioną rozmyślaniem i pracą w tych ponurych murach. Wszędzie cisza, pełna powagi i świętego wdzięku, zupełnie jak na obrazach Memlinca. Zakon Beginek powstał w Leodjum. Bogobojny kapłan tamtejszy Lambert le Beghe założył około r. 1184 pierwszy dom zakonny dla panien i wdów. Wdów i sierot nie brakło w owej dobie wypraw Krzyżowych i zamieszek pogranicznych, to też Beginki mnożyły się szybko, a sieć ich zgromadzeń wkrótce objęła kraj cały.

Reguła jest bardzo swobodną: zobowiązują się one przez czas pobytu w klasztorze do posłuszeństwa, czystego życia i wspólności dóbr, ale nie są to śluby wieczyste, owszem, każda może wystąpić kiedy zechce, a nawet wyjść za mąż. W XV. wieku zgromadzenia Beginek, zwłaszcza w Niemczech i we Francji, zbyt swobodnie tłómaczyły sobie swą wolność, zbyt się po świecku urządzały, ażeby kościół mógł to tolerować. Poczęto najpierw utrudniać im zakładanie nowych ognisk, później nawet siłą, już istniejące, znoszono. Wreszcie zniknęły one wszędzie, prócz Belgji, gdzie utrzymały się w pierwotnej swej regule i istnieją do dziś dnia w znacznej liczbie. Mają one tam dzisiaj czternaście domów z około 1600 kobietami, dwa największe zakłady są w Gandawie. Żyją one jak przed wiekami, pod zwierzchnictwem władzy duchownej. Każdy dom ma swego proboszcza i przeoryszę; zakonnice — jeżeli tak je nazwać można — prowadzą dom swój każda osobno, otrzymują jednak wszystkie potrzeby ze wspólnej skarbnicy.

Trudnią się one szyciem, haftowaniem, praniem, prasowaniem, a przedewszystkiem wyrobem koronek, zarabiając w ten sposób na utrzymanie, o ile nie miały własnych funduszów, ażeby je opłacić. Zarobek idzie do wspólnej kasy, na wspólne cele; nie ma tu także zwykłej klauzury. Wolno im za pozwoleniem przeoryszy wychodzić do miasta i utrzymywać ze światem zewnętrznym towarzyskie stosunki, najmniejsze jednak wykroczenie przeciw regułom, pociąga za sobą ostre kary, kulminujące w wykluczeniu. Klasztor brugejski składa się z całego szeregu małych, pogodnie wyglądających domków, dwupiętrowych; w domku takim mieszkają zakonnice po 2 do 6, każda jednak ma swe odrębne mieszkanie, co najmniej z pokoju i kuchni złożone. Te, które płacą za utrzymanie, mogą mieć 2 i 3 pokoje. W rogu podwórza, na lewo od wchodu znajduje się kościółek, gdzie rano i wieczór zbierają sie wszystkie na wspólną modlitwę.

Zgromadzenia Beginek są prawdziwem dobrodziejstwem dla kobiet; rozwiązują one w znacznej mierze kobiecą kwestję społeczną. Cieszą się też szacunkiem i uznaniem nawet u zasadniczych przeciwników klasztornego życia.

Obrazy Memlinca i Beginki są równie znamieniem melancholijnej Brugji, jak potężna i ponura wieża strażnicza w rynku!

A teraz: *disons adieu à la capitale de la Flandre occidentale* i podziękujmy opiekuńczemu bóstwu sztuki, że dla jej dobra zachowało tak troskliwie to stare i smutne miasto! Nie wiem, czy nie straci ono uroku, jeżeli spełnią się usiłowania dzisiejszych jej opiekunów, co do ekonomicznego podniesienia miasta, które musiało zginąć, ażeby żyć nieśmiertelnie w pieśni"! Ale tak ten gród pokochałem, że bez względu na przyszłość wołam z jego mieszkańcami: *„Leve Brugge Zeęhavn"!*

(Ciąg dalszy nastąpi.).

czajony jest do podoficerskiego tonu pruskich urzędników, da się jeszcze rządzić wedle starej metody. Ale „w nowych ziemiach“ w ten sposób do ładu dojść nie można, a stąd trudności we wschodnich i południowych Niemczech, a nawet z Hererami i Hotentotami. Sądzimy, że byłby czas już, aby stara pruska sztuka administrowania przybrała nieco modernistyczniejsze szaty. Przecież nawet Rosja i oba wschodnie państwa mongolskie idą obecnie drogą postępu. Jeżeli Japonja weszła już na drogę cywilizacji, jeśli Rosja zbudziła się, a nawet w Chinach zwołany ma być parlament, to my, Niemcy, zapominać nie powinniśmy, że naród tak wielki, tak wysoko cywilizowany, jeżeli ma się rozwijać nie może pozwolić na zduszenie wolności politycznej. U nas pojawiały się już zakusy absolutyzmu i stały się tak niebezpiecznemi, że nawet Bismarck czuł się w obowiązku przypomnienia, że prawa parlamentu powinny pozostać nietknięte. Potrzeba więc koniecznie, aby samodzierżcze zachcianki zanikły w głowach pruskich biurokratów, bo nasza sztuka administrowania kieruje się jeszcze zasadami czasów ubiegłych (Anno Toback), a dalejby doszła, gdyby zechciała dostosować się do ducha czasu“.

Podajemy głos ten gazety niemieckiej, chociaż jesteśmy pewni, że przebrzmi on, jak tyle już innych bez echa w odnośnych kołach.

Mały fejleton.

Bitwa pod Tsuszimą przed 600 laty.

Wyspa Tsuszima, pod którą flota japońska odniosła najgłośniejsze w historji bitew morskich zwycięstwo nad admirałem Rożdiestwieńskim, nie po raz pierwszy głoskami sławy zapisała się w dziejach Japonji. Już raz bowiem u brzegów tej wyspy zginęła wielka flota i wielka armja. Stało się to przed sześciuset laty, a wiadomość o owej bitwie przechował potomności znany ówczesny podróżnik europejski, Wenecjanin, Marco Polo.

Najpotężniejszym władcą Azji był w r. 1270 Kublaj chan, wnuk smutnej pamięci w Europie Dżingis chana, twórcy potężnego państwa Mongołów. Zdobył już całe Chiny, wziął Koreę, łaknął jeszcze Japonji, zwłaszcza, że opowiadano mu dziwy o bogactwie w państwie „Wschodzącego słońca“. Szły wieści po Azji, że sam pałac mikada, szczerozłoty od dachu aż do fundamentów, był wart fatygi zbrojnego najazdu.

Aby mieć dokładne wiadomości, wysłał Kublaj chan do Japonji jednego ze swoich powierników: — Jedź, miej oczy i uszy otwarte, abyś wróciwszy, mógł powiedzieć, w jaki sposób najłatwiej rzucić pod moje stopy tych nieznanych bogaczów. Wysłaniec pojechał, bawił w Japonji cały rok, badał kraj bardzo uważnie, bo, wróciwszy, ostrzegał: — Japonja jest krajem górzystym, przeciętym mnóstwem rzek, bardzo trudnym do zdobycia, tem trudniejszym, że broni go lud wyćwiczony, przywykły do wojny, lubiący wojnę. Nie radzę próbować. Ale Kublaj chan roześmiał się: — Zobaczymy, czy ta hałastra oprze się mojej sile!... Tak pewny był zwycięstwa, że posłał tylko 15.000 żołnierzy, kazawszy tę gromadkę wzmocnić posiłkami z Korei. Zdziwił się więc, gdy mu niedobitki armji doniosły, że Japończycy rozbili w puch jego Mongołów (w roku 1274).

Takiej klęski nie mógł strawić najpotężniejszy władca Azji. Więc szykował się do drugiej wyprawy, ale tym razem postanowił zgnieść liczbą, zarzucić czapkami zuchwałych wyspiarzy. Stu dwudziestu pięciu tysiącom Mongołów kazał wsiąść na koń (armja na owe czasy olbrzymia). Dziewięćset okrętów przygotował do przewozu wojska z Korei do Japonji, najlepszych wodzów swoich, Waluhana, Fawenhua i Watahai, postawił na czele potężnej armji.

Potężna armja, pewna zwycięstwa tak samo, jak jej władca, maszerowała przez Koreę i przybyła latem 1281 r. do portu Fuzan, skąd trzeba się było przeprawić morzem do Japonji. Po drodze jednak była wyspa Tsuszima, bardzo wygodna do pomieszczenia licznego wojska, żywności i broni. Tu, na fatalnej wyspie założono obóz, z niej popłynęła pierwsza połowa armji ku brzegom japońskim.

O Japończykach tymczasem nie było nic słychać, jak gdyby nie wiedzieli nic o wojnie. Czasem tylko, gdzieś na widokręgu, w dali, zamajaczył jakiś okręcik, postał, popatrzał i znikł. Mongołowie zbliżali się ochoczo do brzegów.

Ale brzegi zaszumiały nagle chmurami strzał, posypały się pierzaste, celne pociski ze wszystkich stron. Przez dziesięć dni ponawiali Mongołowie ataki, zawsze odparci, z każdym dniem mniej liczni; jedenastego dobiła ich burza; poszli wszyscy na dno morza, razem z okrętami.

Drugą połowę armji Kublaj chana zniszczyli Japończycy, otoczywszy wyspę Tsuszimę tak doszczętnie, iż do Mongolji z wieścią o strasznej klęsce wróciło... trzech nieszczęśliwych, którym zwycięzcy pozwolili żyć, aby pysznemu władcy Azji mogli odradzić dalsze wyprawy do Japonji.

Szczegóły te przypomina teraz prasa warszawska. Analogja wypadków jest tu uderzająca.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 10 września.

Teatr miejski: „Sztygar“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Na placu powystawowym: Wielki festyn ochotniczej straży ogniowej „Sokół“. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Na Strzelnicy m.: Strzelanie premiowe. Początek o godzinie 3 popołudniu.

W Ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych. Od godziny 8 rano do 12 w południe.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (10): Mikołaja z Tol. — Władyboja. — (28): Mojseja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 6 minut 16.

Lwów 9 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +18° R. Pogoda.

Miesięczne zebrania członków centralnego Związku fabrycznego zostały wznowione. Pierwsze takie zebranie odbędzie się dnia 13 września br. o godzinie 8 wieczorem we Lwowie w lokalu restauracyjnym hotelu George'a (wchód od ulicy Klementyny z Tańskich Hoffmanowej). Na porządku dziennym referat dyrektora Battaglii: Stanowisko przemysłu zachodnich krajów austrjackich wobec rozwoju galicyjskiego przemysłu. Prócz referatu i dyskusji nad nim mogą być poruszane przez uczestników inne aktualne sprawy.

Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży zawiadamia, że boisko towarzystwa przy rogatce Stryjskiej (wspólne z klubem młodzieży cyklistów, mające wejście także od placu powystawowego) otwarte jest dla użytku członków i uczestników towarzystwa, codziennie od godziny 3 popołudniu. Zgłoszenia do gier i zabaw przyjmuje tamże zastępca sekretarza p. Pręgowski codziennie od godziny 5—7 wieczorem. Oznajmia się równocześnie, iż z końcem bm. przybędzie do Lwowa fachowy instruktor do gier, zabaw, lekkiej atletyki itd. z czeskiego klubu sportowego „Slavia“ w Pradze; pożądanym jest tedy już obecnie jak najliczniejszy udział członków i uczestników na boisku, by instruktor znalazł przysposobiony już poniekąd materjał. Praca ręczna na boisku przy ul. Isakowicza pod kierunkiem prof. Błażka rozpocznie się od czwartku, 14 bm., codziennie od godziny 4 popołudniu.

Najbliższe wiece przemysłowe w połączeniu z wystawą ruchomą odbędą się w Jordanowie dnia 11, w Kalwarji Zebrzydowskiej 12, w Podgórzu 12 i 14, w Jarosławiu 15, w Radymnie 17, w Mościskach 18, w Sądowej Wiszni 19 b. m.

Dożynki. Wczoraj odbyły się na placu powystawowym staraniem towarzystwa „Sokół II,“ na dochód budowy własnej sokolni „Dożynki“. W skład nader obfitego programu, wchodziły: produkcje muzyki, ćwiczenia maczugami świetlnemi, wykonane przez członków towarzystwa, które wypadły świetnie. O godzinie 6 odbył się właściwy obchód „Dożynek“, a więc wjazd żniwiarzy i żniwiarek w strojach krakowskich, z muzyką cygańską na czele. Krakowiak i mazur, który tańczyli żniwiarze koło pawilonu muzycznego, przeszło w dwadzieścia par, podobał się nadzwyczaj publiczności. O zmroku puszczano sztuczne ognie, które zakończyły obchód „Dożynek“.

Kronika krakowska. (Telefonem) *Głos Narodu* donosi, że śp. inżynier Niemeksza przeznaczył 20.000 koron na kolonie wakacyjne dla dzieci. Wprowadzeniem w życie fundacji ma się zająć Wydział krajowy.

Zmarł w Krakowie w 62 r. życia August Goetze, emer. naczelnik Wydziału obrachunkowego miejskiego były buchhalter banku hip.

Z powodu rocznicy śmierci cesarzowej Elżbiety, odprawiono dziś w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo.

Drożyzna mięsa. W telegramie prywatnym z Wiednia, zamieszczonym w onegdajszym numerze zaszła omyłka w nazwisku, a mianowicie sprawy drożyzny mięsa i walki, jaką jej wypowiedział magistrat wiedeński, nie studjował w magistracie wiedeńskim poseł dr. Małachowski, lecz prezydent miasta p. Michalski, który wracając z kuracji, odbytej w Szwajcarji, specjalnie w tym celu zatrzymał się w Wiedniu. P. Michalski zapoznał się dokładnie z całą akcją antidrożyźnianą magistratu wiedeńskiego, zebrał odpowiednie daty, a rezultat swych badań przedłoży na najbliższem posiedzeniu magistratu lwowskiego. P. Michalski ma zamiar z całą energią podjąć walkę przeciw drożyźnie mięsa i poczynić wszelkie odpowiednie zarządzenia.

Dziś z powodu sabatu mięsa taniego na straganach na pl. Strzeleckim nie sprzedawano.

Odsłonięcie pomnika. W niedzielę odbędzie się w Lublanie odsłonięcie pomnika najsławniejszego poety słoweńskiego, Franciszka Preszerna (* 1800 † 1849).

Katastrofa na jeziorze. Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się onegdaj na jeziorze Atter w Austrji Górnej. Podczas silnej burzy płynęło około 11 godziny przedpołudniem w żaglowej łodzi, w odległości około 2 kilometrów od miejscowości Attersee ku „mostowi djabelskiemu“ trzech Wiedeńczyków. — W drodze łódź się wywróciła i wszyscy trzej wpadli do wody. Nieszczęśliwi starali się uchwycić wywróconej łodzi i wołali o pomoc, która zjawia się w podobnych wypadkach nader szybko, gdyż zazwyczaj większa ilość łodzi znajduje się w tem miejscu na jeziorze, a dość liczna publiczność zwykła przypatrywać się im z lądu. Na nieszczęście, wskutek wielkiej uroczystości weselnej, brzeg był opustoszały, nawoływania przebrzmiały bez skutku. Wiatr unosił łódź coraz dalej od brzegu; godziny upływały, a owi nieszczęśliwi walczyli wciąż z napierającemi falami. Inżyniera Haubera zaczęły coraz więcej opuszczać siły. Po dwakroć wyciągali go tonącego szwagrowie na czółno. Wreszcie porwała go potężna fala; jeden z jego towarzyszów rzucił mu się jeszcze raz na pomoc, ale tego omal sam życiem nie przypłacił. Hauber utonął. W kilka godzin dopiero przejeżdżający tamtędy statek parowy zabrał dwóch pozostałych przy życiu, prawie skostniałych z zimna, na swój pokład i przewiózł ich do portu. Tutaj oczekiwała inżyniera Haubera przed rokiem dopiero poślubiona żona. Na zapytanie, gdzie mąż? dawano jej zrazu wymijające odpowiedzi; wreszcie musiano wyznać całą prawdę. Zwłoki nieszczęśliwego znaleziono dopiero na drugi dzień.

Straszny wypadek. Dnia 31 zm. w cyrku Salomońskiego w Moskwie, dzierżawionym przez braci Truccich, zdarzył się następujący tragiczny wypadek: Na podwórze cyrku przywieziono z kolei wagony ze lwami, niedźwiedziami, tygrysami i panterami. Ktoś z osób postronnych podobno otworzył drzwi klatki, w której znajdowały się lew, lwica i małe lwiątko. Widząc drzwi klatki uchylone, stary lew olbrzymim skokiem wypadł na podwórze, a za nim wyskoczyła lwica i lwiątko. Poczuwszy się na swobodzie, lew rzucił się na konia przewoźnika Iwanowa, który przywiózł klatki z kolei — i siłą skoku powalił konia na ziemię; w mgnieniu oka lwica i lwiątko rozszarpały go w kawałki. Tymczasem stary lew rzucił się na jednego ze stangretów; uderzeniem łapy powalił go na ziemię i pazurami zerwał mu skórę z głowy, zostawił jednak swoją ofiarę i rzucił się na przewoźnika Iwanowa, lecz ten zdążył wskoczyć do stojącej w pobliżu dużej kadzi, napełnionej wodą i tym sposobem uniknął niechybnej śmierci. W tymże czasie w samym cyrku wśród publiczności wynikła panika. Bramę od podwórza cyrku zdążono zamknąć, znajdująca się tam służba szybko wdrapała się na gmach cyrkowy. Lwy zaś, spacerując na podwórzu, zaczęły wydawać straszne ryki; do akompaniamentu tego przyłączyły się niedźwiedzie i rżenie znajdujących się w stajni koni. Wkrótce na miejsce wypadku przybył gubernator miasta Medem, wyżsi urzędnicy policji, trzy straże ogniowe z silnemi maszynami parowemi i kompanja żołnierzy. Maszyny parowe puszczono w ruch, trzy olbrzymie strumienie wody skierowano na lwów, żołnierze dali kilka ślepych wystrzałów, strażacy zaś, uzbrojeni w palące się pochodnie, starali się zapędzić lwy do klatki. Po dość długich wysiłkach, przy pomocy pogromcy zwierząt udało się wreszcie dokonać tego. Całą noc w okolicy cyrku rozlegały się dzikie ryki przywiezionych zwierząt, mimo uspokajania ich przez pogromcę.

Z kraju.

Rawa ruska. (*Straszny wypadek*). Włościanin Jacko Jacków, gospodarz gruntowy z Hujcza, wyjechał w pole wozem, zaprzężonym w dwa młode konie. Na wóz zabrał z sobą dwuletnią córkę Jewkę. Podczas jazdy konie spłoszyły się i pędziły z szaloną szybkością po drodze. W czasie tej piekielnej jazdy, dziecko wypadło z wozu, a upadłszy pod wóz, zginęło, gdyż jedno z kół roztrzaskało mu głowę.

Stryj. (*Przeniesienia*). Znowu ubyło nam ze Stryja dwóch pracowników na niwie narodowej, a to prawdziwych synów Polski, prawdziwych bojowników za wiarę i wolność, a są nimi: ks. Karol Szuba i ks. Antoni Barć, których przeniesiono do Lwowa. Potrafili oni połączyć ciężkie obowiązki swego zawodu z pracą około oświaty ludu i im tylko zawdzięczyć należy, że tylu z ludu rolniczego w naszym powiecie przyznaje się do polskości i przy ojczystym sztandarze twardo stoi. Nieraz widzieć było można już o świcie jadącego na wozie chłopskim ks. Szubę, lub ks. Barcia, jak spieszyli do wsi, by przemówić z kazalnicy do ludu w jego ojczystym języku, zwątpiałych podnieść na duchu, silnych zahartować, odpadłych przygarnąć na łono Kościoła i ojczyzny, a zabranych przemocą, odzyskać i odebrać. To też wszędzie byli czynni. Widziano ich i w czytelniach wiejskich, w „Gwieździe“, „Sokole“ i T. S. L. Nieraz zajechawszy do wsi, przeważnie ruskiej, gdzie żywioł polski liczono na kilkanaście, lub kilkadziesiąt osób, uczyli katechizmu pod dębem, pomni na słowa Wielkiego Mistrza: „Idąc tedy, nauczycie narody“. Kiedy więc konsystorz przeniósł ich do Lwowa, ogarnął wszystkich żal i smutek, bo wiedzą dobrze, kogo Stryj traci. Ale trudno, bo taka sama praca czeka ich i tam i to na tej samej ziemi mogił i krzyżów, na jakiej i Stryj leży: na ziemi rozdartej Polski.

Złoczów (*Nowa sokolnia*) W ubiegłą niedzielę odbyła się tu piękna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach sokoli. Do podniesienia uroczystości przyczynił się ogół mieszkańców Złoczowa, dekorując domy chorągwiami i dywanami. Ponadto tłumy miejscowej publiczności wzięły udział w samym akcie poświęcenia. Z okolicznych gniazd przybyło do Złoczowa około 100 delegatów, przybyli także delegaci ze Lwowa. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem o 9 rano, poczem udano się na miejsce budowy. Na obszernym placu zebrało się mnóstwo publiczności, w tem dużo mieszczan i włościan. Po odprawieniu modłów przemówił ks. kan. Stachów, poczem dr. Wiszniewski odczytał akt pamiątkowy. Następnie przemawiał imieniem rady powiat. dr. Kołaczkowski, imieniem miasta burmistrz dr. Wesołowski, imieniem okręgu tarnopolskiego p. Zamorski, oraz imieniem gniazda złoczowskiego p. Eder. Po tej uroczystości odbył się imponujący pochód. Na czele szła kapela miejska, potem zwarte szeregi Sokołów ze sztandarem i z kapelanem ks. Sztyrakiem, wydział rady pow., obywatelstwo ziemskie, magistrat i rada m., weterani z r. 1863, profesorowie szkół, poważny zastęp pań, członkowie stow. rękodzieln. i przemysł. ze sztandarem, straż ogniowa ochotn. członkowie czytelń włościańskich i Kółek rolniczych z Jelecnowiec, Jasieniowiec, Zarwanicy, Folwarków i td., wreszcie młodzież szkoły średniej i wydziałowej. Pochód przeszedł koło pomnika Mickiewicza, przy którym złożono wieszczowi hołd. W południe odbył się wspólny obiad, na zakończenie zaś zabawa towarzyska w sali teatralnej. Nadesłano mnóstwo telegramów gratulacyjnych.

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **Koncesjonowana szkoła** gry na fortepianie Izydory Seji, uczenicy dyrektora Mikulego otwarta. Wpisy od 2—5 popoł. Ul. Kampiana l. 7. 981

* **Na dochód budowy** własnej strażnicy urządza lwowska ochotnicza straż ogniowa „Sokół“ wielki festyn z fantami, który odbędzie się w niedzielę dnia 10 września b. r. na placu powystawowym z nader bogato urozmaiconym programem przy odgłosie muzyki wojskowej 80 pp. Wstęp od osoby 10 ct. — Każdy z uczestników otrzyma przy wstępie 1 los do wygrania jakiegoś przedmiotu. — Początek o godz. 3 popoł.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Powieści huculskie. Dano już pod prasę drugi tom Powieści huculskich, Juljusza Turczyńskiego. Tom ten składać się będzie, po pierwsze, ze „Strasznej drużyny“, wychodzącej przed kilkunastu laty w *Nowej Reformie*, a następnie w amerykańskim *Standarze*. Jest to obraz huculszczyzny w wieku XVIII, za czasów jeszcze Rzeczypospolitej, a główna postać Oleksza Dowbosz, choć owiana aureolą legendową u ludu, jest jednak postacią historyczną, Dowbosz bowiem buszował w Karpatach wschodnich za Augusta III, utworzywszy liczną drużynę, która długie czasy dawała się we znaki okolicznym dworom i miastom. Drugim utworem będzie w tomie tym „Roman z Porohów“ (wych. w *Kurj. lwowsk.)*, który daje obraz ludu huculskiego w górnej części Bystrzycy Sołotwińskiej. Przedstawiony jest tu stosunek ludu tamtejszego do żydów; przychodzi tam do tragicznej kolizji między osobami powieści i miał tu autor sposobność oddania strony psychicznej bohatera nowelli po dokonanej zbrodni. Trzecim utworem jest „Skarb w borze“ (wychodzący w *Kurj. lw.*). Terenem jest tu wieś Pasieczna w górn. dolinie Bystrzycy Nadwórniańskiej, obfitująca w naftę, która dała właśnie sposobność autorowi do wyprowadzenia stąd kolizji, która spowodowała tragiczny wypadek. Chodzi tu także o psychologię naszego chłopa. Odmalowanie terenu górskiego we wszystkich trzech utworach, jest z własnego poglądu autora, który wszystkie te i najdziksze nawet okolice sam zwiedzał.

Izba sądowa.

Lwów, 9 września.

(Kradzież w kasie jaryczowskiego Towarzystwa zaliczkowego „Nadzieja“).

Od lat wielu istnieje w Jaryczowie Nowym Towarzystwo zaliczkowe „Nadzieja“. W ostatnich latach dyrektorem Towarzystwa tego został Jan Pasławski, który równocześnie pełni funkcje kasjera; korespondentem jest orgnnista tamtejszy Jan Gorczak, kontrolorem zaś rolnik i handlarz zbożem, Wojciech Binowski. Biuro Towarzystwa mieściło się od kilkunastu lat w domu miejscowego stolarza, Antoniego Borowskiego. W biurze tem, składającem się z jednej ubikacji, znajdowała się kasa, od której jeden klucz posiada dyrektor, drugi zaś kontrolor.

Dnia 23 marca br. pracowali w biurze wszyscy trzej wspomniani urzędnicy instytucji, aż do godziny dziesiątej w nocy, ponieważ tego dnia Towarzystwo otrzymało ze Lwowa list pieniężny z kwotą 1972 koron 10 hal., z czego w ciągu dnia wypłacono tytułem pożyczek 341 koron. Resztę pieniędzy schował dyrektor około godziny 10 wieczorem do kasy, którą zamknął nasamprzód własnym, a następnie kluczem kontrolora. W biurze Towarzystwa sypia od lat kilkunastu właściciel tego domu Antoni Borowski, który też poprzedniego dnia był obecny przy zamykaniu kasy.

Następnego dnia Borowski wstał przed godziną szóstą rano i nie zauważywszy, nic szczególniejszego w pokoju udał się do warsztatu, położonego po przeciwnej stronie.

Nie zauważyły również nic córki Antoniego Borowskiego, Paulina i Ludwika, które napaliwszy w piecu w lokalu Towarzystwa ubierały się, by pójść do kościoła. W czasie, gdy się ubierały, wszedł do biura Piotr Gorczak, który zaraz wyszedł, spiesząc się do kościoła. Około godziny dziewiątej powróciły Borowskie z kościoła i pijąc śniadanie w pokoju biurowym, spostrzegły, że drzwi kasy wertheimowskiej są niezamknięte i nieco odchylone. Doniosły natychmiast o tem ojcu, który zaraz też zawiadomił o odkryciu swem Piotra Gorczaka. Ten, przybywszy natychmiast, przekonał się w obecności Wojciecha Binkowskiego, iż w kasie brakło 1699 kor. 78 hal.

Wdrożone natychmiast dochodzenia wykazywały, iż kradzieży tej dopuścić się mógł dotychczasowy kontrolor, który w Jaryczowie nowym cieszył się powszechnie opinją człowieka porządnego uczciwego i nabożnego. Oto, jak się przekonano po odejściu już córek Borowskiego do kościoła, zjawił się w lokalu Towarzystwa Binkowski i zabawił tam dłuższą chwilę. Czeladnik Antoniego Borowskiego Filip Czajkowski, gotując w kuchence klej, spostrzegł przez drzwi szklane kuchni do sieni wychodzącego z lokalu Towarzystwa Binkowskiego, który udał się do kościoła, gdzie zachowanie jego niezwykle zwróciło uwagę publiczności.

Na podstawie wyników śledztwa sądowego prokuratorja państwa oskarżyła Wojciecha Binkowskiego, rolnika i handlarza zboża o kradzież tej książeczki, [a] dziś zasiadł on na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych.

Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał na podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych, Binkowskiego uwolnił.

† Fra. Grga Martić.

(Poeta Bośni i Hercegowiny).

Wśród wielkich imion w narodzie chorwackim, blaskiem sławy jaśnieją nazwiska księży i mnichów tak w dawniejszej, jak i w obecnej dobie. Zagrzeb wystawił piękny pomnik skromnemu zakonnikowi A. Kaczićovi, którego krytyka uznała za znakomitego pieśniarza w swoim narodzie. Pomiędzy historykami chorwackimi przednie miejsce zajął ksiądz także, Fr. Raczki, a największym patrjotą chorwackim w drugiej połowie XIX w. był biskup Strossmayer. Dziś literatura chorwacka przywdziewa żałobę, bo „chorwacki Homer“, Frater Grga Martić, zakończył żywot w klasztorze kreszewskim w Kiseljaku.

Martić urodził się w r. 1822 w wiosce Rasztovac (w górnej Hercegowinie) jako syn włościański. W Kreszenie odbywał studja gimnazjalne i tam też przywdział sukienkę mniszą św. Franciszka. Poznanie się z Ludwikiem Gajem, przywódcą ruchu około odrodzenia się Chorwacji, zaprowadziło zakonnika na niwę poetycką i wnet też w czasopiśmie *Denica* ukazała się pierwsza pieśń Martića (1840). Z działaczami narodowymi zbiera także pieśni ludowe w Bośni i Hercegowinie i wydaje je z dziejami sławnej przeszłości tej ziemi. Kiedy za wezyrstwa Omara baszy prześladowano katolików zacięcie w Serajewie, wydano i na Martića wyrok, skazujący go na wywiezienie z ojczyzny. Nim ujęto mnicha, już Omar basza opuścił swe krzesło wezyrskie. Ale inny cios dotknął poetę, bo w pożarze Serajewa w roku 1852 ogień zniszczył mu cały księgozbiór i wszystkie rękopisy.

Usiłowania ludności słowiańskiej w Bośni, by się wyrwać z więzów mahometańskich, natchnęły Martića do wielkiego utworu, którego pieśni co parę lat się ukazywały, a którego nazwa jest „Osvetnici“ (Mściciele). Mścicielami są bohaterowie, jak Luka Vukalović, walczący na polach Grahovca, albo rycerze czarnogórscy, potykający się dzielnie z Turkami w r. 1862. Z tą epopeją łączą się ściśle trzy inne dzieła: „Usłanah (powstanie) u Bosni i Hercegovini 1876—1878“, „Hadži Lojina Krajińa r. 1878“ i „Posjednuće (zajęcie) Bosne i Hercegovine p. c. kr. vojsci god. 1878“. Martić witał zajęcie swej ojczyzny przez Austrję jako nową erę, erę swobód wyznaniowych dla Bośni i radość swą wynurzył w pieśni w pierwszym numerze „Bosancko-hercegovaczkich novina“. Z natchnienia poetyckiego wypłynęły też jego epickie śpiewy „O boju na Kosovu 1389“, dodane do rozprawy historycznej o tej dziejowej walce prof. Pavića.

Martića epos „Osvetnici“ zajmuje na Parnasie chorwackim drugie miejsce, gdy pierwszym kwiatem jest Mazuranica epopeja „Czengić Aga“.

Cholera.

W *Gazecie lwowskiej* czytamy: Z powodu stwierdzenia w kraju naszym kilku wypadków cholery azjatyckiej, pojawiło się w dziennikach tutejszych kilka artykułów, nawołujących do zastosowania szczepień ochronnych przeciw cholerze. Zasięgnąwszy informacyj w sferach kompetentnych, możemy podać do publicznej wiadomości, że sprawa szczepień ochronnych przeciw cholerze nie wyszła jeszcze z okresu doświadczeń. Pomijając już bowiem bardzo ważny fakt, że nie ustalono dotychczas sposobu otrzymywania surowicy przeciwcholerycznej i że — jak tego najnowsze doświadczenia dowodzą — niema żadnego ścisłego związku między ilością wstrzykniętego jadu, a tworzeniem się istot ochronnych (Schutzstoffe) we krwi, czyli stopniem uodpornienia, gdyż grają tu rolę nieznane dotąd czynniki, to również co do ostatecznego wyniku szczepień i ich skuteczności są zdania podzielone i gdy niektórzy przypisują im pewien wpływ uodporniający, inni mu zaprzeczają.

Stosowanie więc środka tego i w takich warunkach byłoby co najmniej przedwczesnem i nieostrożnem. Tembardziej, że w walce z cholerą posiadamy pewną i nigdy nie zawodzącą broń, t. j. c z y s t o ś ć. Myć dokładnie (mydłem) ręce, nie jeść niczego niegotowanego, nie pić wody nieprzegotowanej (we Lwowie wobec doskonałej i pewnej wody wodociągowej to niepotrzebne), żyć skromnie i dbać o dobre funkcjonowanie przewodu pokarmowego: oto najlepsze środki ochronne. Dowodem tego jest, że do niesłychanej rzadkości należy, aby wśród bardzo groźnych i szeroko rozlewającej się epidemji cholery, zachorował kiedy lekarz wśród wytężającej pracy, opatrujący niekiedy dziesiątki chorych dziennie.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego“*).

Petersburg. W guberniach nadwiślańskich, uznanych za zagrożone cholerą, utworzono wzdłuż Wisły lekarskie stacje obserwacyjne w Nieszawie i Nowym Dworze.

Berlin. (Tel. wł.) Sekcja zwłok i badanie bakterjologiczne wydzielin zmarłego tu wśród podejrzanych objawów cholery, Henryka Cyrusa, wykazały, iż nie zmarł on na cholerę.

Trzęsienie ziemi.

(*Telegramy „Dziennika Polsk.“*)

Rzym. Według doniesień dzienników, położenie w dotkniętych trzęsieniem ziemi okolicach jest rozpaczliwe. Po większej części ludność nocuje pod gołem niebem. Panuje ogromna panika. Wojsko gotowe jest do akcji ratunkowej. Z Rzymu i Neapolu odeszły oddziały saperów w celu niesienia pomocy.

Messyna. Wskutek wczorajszego trzęsienia ziemi, wiele budynków i kościołów zostało mniej lub więcej uszkodzonych.

Rzym. Król ofiarował 100.000 fr. na ofiary trzęsienia ziemi w Kalabrji.

Rzym. Wiadomości o szkodach, wyrządzonych przez trzęsienie ziemi, są przerażające. Dzienniki otworzyły subskrypcje dla ofiar. W niedzielę odbędzie się rada ministerjalna w celu zarządzenia akcji ratunkowej.

Rzym. Kilka dworców kolejowych w okolicach, gdzie było trzęsienie ziemi, musiano opróżnić, gdyż groziły zawaleniem się. Wszystkie publiczne zegary w chwili trzęsienia ziemi stanęły.

Z caratu.

Z działalności „czarnych sotni“.

Syn Otieczestwa zamieszcza taki charakterystyczny obrazek z Czernihowa, będący jaskrawą ilustracją zgodnej akcji policji i t. zw. „czarnych sotni“ w prowokowaniu spokojnej ludności:

„Bazar. Tłumy ludu. Wzmocnione patrole policji Dookoła posterunków policyjnych kręci się jakieś podejrzane indywidua z grubemi sękatemi pałkami Wtem niewiadomo skąd zjawia się jakiś pijany chłop. Zataczając się, zdejmuje czapkę i zaczyna przedmowę:

— Bracia prawosławni, chrześcjanie. Te policyjne psy ciągnie nas tylko krzywdzą. Bić ich trzeba — ot co!

Następuje potem cały szereg wymownych zaklęć i znowu wezwanie do bicia policji.

— Bijcie ich prawosławni, bijcie wszystkich!

Policjant stoi w pobliżu, słucha i... nic. Nawet uśmiecha się, jak gdyby był zadowolony, że wzywają „prawosławnych“, aby go nabili.

Lecz wtem z tłumu ktoś się ze współczuciem odzywa:

— A czyż nie prawda? Wiadomo, że nas krzywdzą.

Obraz szybko się zmienia. Uśmiech z twarzy policjanta znika. Człowieka, który ośmielił się w ten sposób odezwać, podejrzane indywidua chwytają za kołnierz i, bijąc niemiłosiernie pałkami, prowadzą do cyrkułu. Pijany chłop zaś odchodzi najspokojniej do drugiego posterunku policyjnego, gdzie odgrywa taką samą komedję. Zdarza się, że tłum pozna prowokatora, wówczas pijany chłop bardzo szybko staje się trzeźwym i ginie w tłumie uzbrojonych w pałki indywiduów.

Po zawarciu pokoju.

W Petersburgu obiega pogłoska, że ogłoszona przez pisma treść traktatu pokojowego w Portsmouth, nie jest autentyczną, gdyż na życzenie rządu rosyjskiego parę paragrafów utrzymano w tajemnicy. Doniesienie to potwierdza także *Standard*. Pisze on mianowicie, że w traktacie zawartym w Portsmouth, znajduje się kilka ustępów, które nie zostaną ogłoszone dlatego, że są niekorzystne dla Rosji i wywarłyby na rosyjskiej opinji publicznej wpływ bardzo ujemny.

Pisma amerykańskie twierdzą, iż car pierwszy prosił o pokój. Mianowicie *New York Times* donosi, że cesarz Wilhelm w rozmowie z członkiem kongresu amerykańskiego Bartholdem powiedział, iż car Mikołaj prosił go, aby zapytał Roosevelta, czy można rozpocząć rokowania pokojowe.

Reformy.

Pisma warszawskie donoszą, iż projekt prawa o zgromadzeniach, opracowany już przez ministerstwo spraw wewnętrznych, oddany będzie do przejrzenia komisji hr. Solskiego. W uzupełnieniu podanych już poprzednio szczegółów o tym projekcie, donoszą jeszcze z Petersburga, iż zgromadzenia będą mogły się odbywać po zawiadomieniu administracji, przyczem odpowiedzialność za porządek na zebraniu padać będzie na składającego podanie.

Dzienniki petersburskie donoszą ze źródeł wiarogodnych, że nowe prawo o prasie ogłoszone będzie przed zebraniem się dumy państwowej. Na rozpoczynających się ponownie w końcu b. m. posiedzeniach rady specjalnej prasowej będą odczytane ostatecznie zredagowane artykuły ustawy, przejrzane i na nowo przedyskutowane protokoły posiedzeń, co do których złożono t. zw. *vota separata* (zdania odmienne) i ukończony przegląd kwestyj, dotyczących cenzury utworów duchownych, cudzoziemskich, oraz muzycznych. Punkty zasadnicze prawa są już opracowane i żadnym zmianom podlegać nie będą.

2-letnia służba wojskowa w Rosji?

Rosyjska agencja telegraficzna rozesłała telegram następujący:

Według doniesień dzienników, jedną z najbliższych reform będzie skrócenie terminu czynnej służby wojskowej. Trwać ona będzie ogółem 10 lat, przyczem faktyczna służba w wojsku będzie skrócona do lat 2.

W uzupełnieniu powyższej wiadomości Biuro Bathona podaje jeszcze następujące szczegóły: „Przy ministerstwie wojny organizuje się komisja, której polecono zbadać braki armji rosyjskiej, podczas wojny ostatniej wykryte i znaleść sposób do ich usunięcia. Na pierwszym planie postawiono sprawę skrócenia służby w wojsku do lat dwóch na wzór wielu armij europejskich. Skrócenie służby znacznie wpłynie na odmłodzenie armji i jednocześnie powiększy liczbę rezerwistów. Lecz skrócenie terminu służby wojskowej jest w bardzo ścisłym związku z rozwojem umysłowym popisowych, wskutek czego postanowiono zwrócić pilną uwagę na szerzenie oświaty. Ewentualnie cała ustawa o powinności wojskowej ulegnie gruntownej przeróbce, jako też będą zmienione przepisy o ulgach różnego rodzaju".

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Ulgi dla Rusinów.

Petersburg. (Tel. wł.). Rząd rosyjski pozwolił Rusinom drukować pisma perjodyczne i książki w języku ruskim. Również pozwolił tworzyć prywatne szkoły ludowe z językiem wykładowym ruskim i posyłać do nich dzieci.

Druga linja kolei syberyjskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). *N W Tagblatt* dowiaduje się, iż rząd rosyjski postanowił znaczną część wojsk armji mandżurskiej zatrudnić przy budowie drugiego toru kolei syberyjskiej i na razie nie odsyłać ich do Europy. Koszta budowy drugiego toru preliminowano na 180 miljonów rubli, ale sfery rządowe są przygotowane na to, iż budowa ta będzie kosztowała o wiele więcej.

Zaburzenia na Kaukazie.

Berlin. Według wiadomości z Petersburga, szkoda, jaką Tow. akcyjne naftowe „Nobel" ponosi skutkiem zaburzeń w Baku, wynosi około 600.000 franków.

Tyflis. (Pet. ag.) W kilku wsiach gubernji elisabetpolskiej ludność po części wymordowano, po części wygnano; wszystkie domy zrabowano, a następnie podpalono. Inne wsi otoczone są przez zbrojne bandy tatarskie. Komendant wojskowy w Szuszy telegrafuje, że spokój i bezpieczeństwo w Szuszy obecnie są zapewnione i że chwycił się on skutecznych środków, aby także ludność innych okręgów zmusić do spokoju.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi, iż wskutek ostatnich rozruchów na Kaukazie, przemysł naftowy upadł tam zupełnie.

W Baku miało zginąć podczas rozruchów przeszło 1.000 osób, a kilka tysięcy zostało ranionych. Robotnicy, pozbawieni pracy, których jest przeszło 100.000, wskutek głodu przyprowadzeni są do rozpaczy.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą urzędownie: Powód do zaburzeń dał strejk służby tramwajowej. Ormianie, przebrani za żołnierzy rosyjskich napadli na strejkujących Tatarów i Rosjan i wystrzelali ich. Zabito również 200 Persów.

Berlin. (Tel, wł.) Podpalania w Baku trwają w dalszym ciągu. Dotychczas pastwą ognia padło przeszło 300 wież wiertniczych.

Baku. (Tel. wł.) Przedmieście „Czarnyj gorod" stoi w płomieniach. Ponieważ Ormianie przeszkadzali straży pożarnej przy gaszeniu pożaru, przyszło z wojskiem do starcia, w którem zginęło 52 osób, a wiele zostało ranionych.

W Szuszy panuje spokój, ale w okolicy przyszło do starć, w których zostało ranionych przeszło 200 osób. Także w miasteczku Gwanksti, w gub. kutajskiej przyszło do starcia między Ormianami i Tatarami. O liczbie zabitych i ranionych, dotychczas nie ma wiadomości.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Baku: Przybył tu generał Grigorków z artylerją. Około 1.000 Ormian schroniło się w szpitalu. Gdy wezwano ich, aby szpital opuścili, odpowiedzieli na to kamieniami, przyczem kilku artylerzystów zabili. Grigorków kazał zatoczyć 2 działa i dał naprzód ślepy strzał, a następnie ostry. Kule, wpadłszy do szpitalu, zabiły wielu ludzi. Wówczas Ormianie wypadli ze szpitalu, porwali armaty, artylerzystów oblali masutem (odpadkami z nafty) i podpalili. Wielu artylerzystów zginęło wśród strasznych męczarni, spaliwszy się na węgiel.

Na pomoc artylerzystom pospieszyła piechota i konnica, ale nie mogła się przedostać wskutek dymu i pożogi. Spalono budynek filji Banku państwowego, dwie cerkwie i gimnazjum. Tatarzy rozwinęli swój święty sztandar i głoszą ogólne powstanie. Dziś nikt nie rozumie właściwie ruchu. Początkowo były to walki między Ormjanami i Tatarami, dziś zaś tak Tatarzy jak i Ormjanie rzucili się przeciw rządowi.

Petersburg. Na podstawie nadeszłych do zarządów rozmaitych towarzystw naftowych z Baku sprawozdań, straty, spowodowane tamtejszemi zaburzeniami są następujące:

Że znajdujących się tam 3.600 szybów naftowych spaliło się 3.000. Naprawa ich kosztowałaby 39 miljonów, podczas, gdy budowa nowych domów robotniczych i oddziałów maszynowych pociągnęłaby za sobą wydatek 50 miljonów rubli.

Ponieważ przywrócenie ruchu dopiero za 6 do 12 miesięcy będzie możliwe, ponoszą przemysłowcy stratę 86 miljonów; flota przewozowa na Wołdze i morzu Kaspijskiem wskutek zastoju w transporcie cerezyny i nafty, narażona jest na ubytek przesyłek 100 miljonów pudów za cenę 7—10 miljonów; kolej transkaukazka z tej samej przyczyny traci około 6 miljonów.

Ogółem straty, spowodowane katastrofą w Baku, wyniosą przeszło 193 miljonów rubli. Jakie straty poniosą te gałęzie rosyjskiego przemysłu, które używały nafty na opał, to naturalnie trudno obliczyć!

Z Królestwa.

Napisy polskie w teatrach warszawskich.

Kurjer Warszawski donosi, że wskutek interpelacji prasy dyrekcja teatrów warszawskich wydała rozporządzenie, aby napisy rosyjskie, znajdujące się wewnątrz gmachów teatralnych, stosownie do słusznych wymagań publiczności, uzupełniono polskimi.

Język polski w szkołach.

Z Kalisza donoszą: Rada opiekuńcza szkoły handlowej 7-klasowej męskiej, stosując się do uchwały ogólnego zebrania założycieli z dnia 21 z. m., wysłała dziś do ministerstwa skarbu do zatwierdzenia zmienioną ustawę, według której szkoła nie będzie korzystała z praw szkół rządowych, natomiast wszystkie przedmioty, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historji i geografji Rosji, będą wykładane po polsku.

Egzaminy kandydatów rozpoczną się zaraz po zatwierdzeniu ustaw.

(Telegramy Dziennika Pol.).

Warszawa. (Tel pryw.). Dzienniki donoszą, że Królestwo Polskie będzie miało 23 przedstawicieli w dumie państwowej.

Zarząd uniwersytetu warszawskiego ogłosił tymczasową listę osób, które ukończyły gimnazjum w warszawskim okręgu naukowym i przyjęte są do uniwersytetu na r. 1905/6. Według tej listy, na wydział filologiczny przyjęto 3 osoby pochodzenia polskiego, na matematyczny 8 osób, w tem jednego Polaka, na przyrodniczy 4 osoby, wyłącznie Rosjan, na prawniczy 25 osób, w tem 12 osób z nazwiskiem polskiem, na lekarski 15 osób, w tem 3 Polaków. Osób pochodzenia żydowskiego na wszystkie wydziały przyjęto 12.

Wykonanie wyroku śmierci.

Warszawa. (Tel. wł.). Skazanego na karę śmierci Kasprzaka powieszono wczoraj na stokach cytadeli.

Wrzenie w Japonji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Tokio. Zgodnie z życzeniem ludu i z radą przywódców stronnictw, rząd zdecydował się dziś opublikować brzmienie traktatu pokojoweggo.

Tokio. Ostatniej nocy przyszło w Kobe do zaburzeń. Pomnik margrabiego Ito zerwano w piedestalu i wleczono go po ulicy.

Tokio. (Reuter). Podczas zaburzeń w Honio i Fakagweta jedną osobę zabito, a jedną zraniono. 60 osób aresztowano.

Tokio. Dziennik *Asahi* czyni rządowi zarzut, że przez swój upór stał się odpowiedzialnym za ataki na kościoły chrześcjańskie. Gdyby rząd — pisze ów dziennik — posłuchał był głosu ludu i nie podniecał ludu swym uporem, Tokio nie stałoby się miejscem poniżenia, wywołanego przez powstanie tłumu, oraz hańby, spowodowanej zniszczeniem własności misji, co musi dotknąć zagranicę. Całe zajście jest w wysokim stopniu ubolewania godne. *Asahi* gani specjalnie ministra spraw wewnętrznych i szefa policji — i oświadcza, że obaj powinni ustąpić.

Dziennik *Iiji-Szimpo* wyraża ubolewanie, z powodu poniżenia, jakiem jest ustanowienie sądów doraźnych i domaga się ustąpienia gabinetu.

Tokio. W mieście spokój. W ciągu nocy nigdzie nie przyszło do zaburzeń.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, iż mikado upoważnił Katsurę do zawieszenia wszystkich tych pism, które podburzają ludność przeciw porządkowi publicznemu.

Berlin. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą tu, iż w wielu miejscowościach Japonji odbyły się wielkie demonstracje przeciw zawarciu pokoju.

Zgromadzenie protestujące w Osaka minęło spokojnie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.). Br. Fejervary przybył do Wiednia w dziś po południu będzie konferował z br. Gautschem, a jutro będzie na audjencji u cesarza. Do audjencji tej przywiązują wielkie znaczenie. Gdy jedni twierdzą, że br. Fejervary otrzyma daleko idące pełnomocnictwa, — druga wersja, prawdopodobniejsza, powiada, że zapewne przyjdzie między koalicją a koroną do kompromisu i że Fejervary ustąpi, aby zrobić miejsce takiej osobie, z którąby koalicja chciała pertraktować. Na uwagę zasługuje to, że równocześnie z br. Fejervarym bawi w Wiedniu br. Banffy.

Zatarg Szwecji z Norwegją.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Voss. Ztg* donoszą, że położenie w Norwegji jest bardzo poważne. Pełnomocnicy norwescy trzymają szczegóły rokowań w ścisłej tajemnicy, natomiast prasa szwedzka występuje przeciw Norwegji w sposób gwałtowny. 70.000 wojska szwedzkiego stoi na granicy Norwegji; ze strony norweskiej jest tylko 3.000 wojska. Wszyscy uważają, że położenie jest bardzo krytyczne i już nie wierzą w pokojowe załatwienie sprawy zerwania unji.

Echo zamachu na Alfonsa hiszpańskiego.

Paryż. Z powodu zamachu na króla Alfonsa i prezydenta Loubeta staną przed sądem anarchiści: Malatto, Caussonel, Valina, Harvey, Avinot i Farras. Valina, Harvey i Farras nadto są oskarżeni o należenie do związku, mającego zbrodnicze cele.

Wiec republikański w Hiszpanji.

Madryt. Wczoraj odbył się tu wiec republikański, na którym kandydaci do Izby wygłosili mowy programowe. Po wiecu przyszło do krwawego starcia z policją.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął się tu ogólno-austrjacki zjazd związków majstrów krawieckich.

Montélimar. Prezydent Loubet pojechał na manewry do Szampanji.

Stekna. Cesarz dziś o godzinie 9 rano odjechał do Pilzna.

Białogród. Dziennik urzędowy ogłasza pełnoletność następcy tronu i mianowanie go porucznikiem, tudzież szereg odznaczeń i nadania orderów oraz częściową amnestję.

Kronika z ostatniej chwili.

Rzeźnicy a tańsze mięso. Wczoraj w sali „Gwiazdy" odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie korporacji rzeźników. Wzięło w niem udział około 120 rzeźników i masarzy. Wielu mowców bardzo gwałtownie przemawiało przeciw urządzonej obecnie przez miasto sprzedaży mięsa prowincjonalnego, a w końcu powzięło szereg uchwał. Między innemi żądają rzeźnicy takich samych ulg, jakie otrzymali sprzedający mięso prowincjonalne, a więc zniżenia opłat w bazarach, znacznych opustów akcyzy w rzeźni, zniżenia opłat chłodzarni i rzeźnianego; dalej żądają rzeźnicy, aby gmina uzyskała otwarcie granicy rumuńskiej lub rosyjskiej dla dowozu bydła, aby uzyskała zakaz wywozu bydła z okolic Lwowa w okręgu 5-milowym, aby dla zwiększenia targu stworzyła centralną kasę, którą wypłacałaby w rzeźni na zakupiony przez rzeźników towar i pieniądze te ściągała następnie od rzeźników, wreszcie, aby gmina na wzór m. Wiednia stworzyła centralną rzeźnię i sama zajęła się biciem wołów i sprzedażą mięsa, a nie wprowadzała publiczność w błąd lichem mięsem prowincjonalnem. Ponadto postanowiło zgromadzenie zwołać wiec rzeźników z całej Galicji.

Deputacja rzeźników była dziś u prezydenta p. Michalskiego, a w przeszło godzinnej konferencji wziął także udział wiceprezydent dr. Rutowski. Rzeźnicy grozili strejkiem, ale uspokoił ich p. prezydent Michajski, który zaproponował im, ażeby wnieśli jutro memorjał o przyczynach drożyzny.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 9 września (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów Pszenica na październik 15·82 do 15·84; pszenica na kwiecień 16·50 do 16·52; żyto na październik 12·84 do 12·86; żyto na kwiecień 1906 r. 13·54 do 13·56; owies na październik 11·96 do 11·98; owies na kwiecień 1906 r. 12·52 do 12·54; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukudza na maj 1906 r. 13·22 do 13·24; rzepak na wrzesień —·— do —·—. Oferty na pszenicę: dobre. Chęć kupna: dobra. Usposobienie: ustalone. Pogoda: ciepła.

— **Wiedeń** 9 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 677·75, Akcje węg. Zakł. kred. 783·50, Akcje Anglobanku 318·50, Akcje Unionbanku 563·50, Akcje Laenderbanku 447·50, Akcje Bankvereinu 571·50, Akcje Bodencredit 1047·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 560·—, Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei połud. 105·75, Kolei Elbethal 447·—, Akcje kolei Północnej 5885, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 541·75, Akcje Rima Muranji 556·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2744, Akcje fabryki broni 545·—, Akcje tureckie tytoniowe 380·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 915·—, Oblig. węg. indemn. 96·50, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·60, Węgierska renta kor. 96·65 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·95, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·05, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·30, Losy tureckie 145·75, Marki 117·50, Ruble 253·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 września 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Petrino z Suczawy Br. M. Schneen ze Stanisławowa. W. Strzelecki z Nowoszyc. H. Stoyowie z Brzeżan. W. Zaleska z Zakopanego. E. Ordęga z Warszawy. Dr. M. Ładyżyński z Sanoka. Dr. L. Groze z Rosji. Dr. S. Nowosielecki z Bachowa. Dr. Wielowiejski z Olejowa. J. Łukasiewicz z Żezawy. Dr. A. Lehman z Podhajec. Z. Piotrowski z Królestwa Pol. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. Z. Marszałkiewicz z Kołodziejówki. Dr. Szpunar z Łańcuta. J. Łępkowski z Marjówki. Dr. A. Langier z Tarnopola. J. Drukmann z Waum.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Drobne ogłoszenia

†

Z Januszewskich

Krystyna Pinderowa

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8-go września 1905 r., przeżywszy lat 88.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w w niedzielę dnia 10 września 1905 roku, o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 25, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona rodzina — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów dnia 9 września 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

PATENT • HATSCHEK •

ETERNIT-ŁUPEK.

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. **Wien** IX/1, Berggasse 11. **Budapest** Andrassystrasse 38. **Nyerges-Ujfalu** Ungarn.

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy żądać prób i prospektów.

Jeneralne zastępstwo i skład Kraków, Starowiślna 20.

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom i t. d. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.

Kilka kropel wystarcza. Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych

we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy. 850

Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

Przed podrabianiem ochronione przez wzór i markę.

Sól żołądkowa

JULJUSZA SCHAUMANA

krajowego aptekarza w **STOCKERAU**

Od wielu lat uznany **dyetyczny środek dla pobudzenia trawienia.** Usuwa natychmiast zbyteczny kwase żołądkowe Niezrówna dla uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.

Do nabycia we wszystkich renomowanych aptekach monarchji Austro-Węgier. **Cena pudełka 1 k. 50 h.** Rozsyłka za pobraniem przy odbiorze najmniej 2 pudełek.

Skład główny: Krajowa apteka **JULJUSZA SCHAUMANA** w **Stockerau.** 3005

Tylko

TING-TING

zabija wszystkie pluskwy wraz z zalążkami i wszelkie robactwo.

Wszędzie do nabycia we flaszkach a 60 hl. w 1/2, 1/1, a w 5 litrow. flaszkach taniej. Wstrzykawka 20 hal. — Główny skład we Lwowie: Alojzy Hübner. Innych środków proszę nie przyjmować. 700

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone Austrjackie akcyjne Towarzystwo Żeglugi w Tryjeście. 730



„Austro-Amerikana"

Jako jedyne Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia minister. z dnia 30 kwietnia r. 1904 l. 21.903, upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw ustanowiło

Generalną agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyj.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wych dźców o ile możności przez austrjacki port Tryjest. Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają: Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicji wschodniej:

we Lwowie ulica Na Błonie l. 2, tuż obok dworca kolej., oraz **w prowincjonalnych agencjach Galicji i Bukowiny.**

Konserwatorjum gal. Towarz. muzycznego

we Lwowie, ul. Czarnieckiego 8.

Rok szkolny 1905/6 rozpoczął się dnia 1 września 1905.

Konserwatorjum kształci uczniów w całym zakresie muzyki, ponadto **przygotowuje do występów w operze.**

Nauki udziela 22 nauczycieli następujących przedmiotów:

Śpiewu solowego i choralnego, gry na instrumentach smyczkowych i dętych, na fortepianie, organach, harmonji, kontrapunktu, kompozycji, deklamacji, języka włoskiego i historji muzyki.

Ćwiczenia zbiorowe śpiewu, muzyki komnatowej i orkiestralnej.

Produkcje i ćwiczenia popisowe. 962

Kurs pedagogiczny.

Rok szkolny trwa do dnia 30 czerwca. — Egzamina wstępne rozpoczynają się dnia 5 września. — Opłata za naukę wynosi stosownie do przedmiotu za przedmiot główny wraz z wszystkimi według planu z nim połączonymi przedmiotami dodatkowymi od 80 do 300 K. rocznie, które ewentualnie mogą być spłacone w ratach miesięcznych.

Plan szkolny i regulamin przesyła się franko za poprzedniem złożeniem kwoty 80 halerzy.

Do egzaminu dla jednorocznej służby

„Intelligenzprüfung"

i do wszelkich innych egzaminów wojskowych przygotowuje pierwszy i najstarszy w Galicji, c. k. rządowo uprawniony

Zakład Wojskowo-naukowy

emeryt. rotmistrza **A. Kornbergera** i **K. Moscheniego**

w KRAKOWIE: ul. Stachowskiego l. 15, „Willa Wanda". we LWOWIE: ul. Miłkowskiego, l. 2.

Znakomite rezultaty egzaminacyjne. — Niskie opłaty szkolne. Prospekty franco i bezpłatnie. 957



Ja Anna Csillag

z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14 miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości.

Nigdy jeszcze nie twierdziłam, że łysym panom i w miejscach, gdzie nie ma cebulek włosowych, wyrosną włosy, bo jest to przecież rzeczą niemożebną; natomiast odrastają włosy u panów i pań już po krótkim czasie i tak utrzymać można do późnego wieku bujny zarost włosów przy użyciu wynalezionej przezemnie jedynie cudownie działającej pomady Anny Csillag, a z tego też powodu cieszy się preparat mój światową sławą i wszędzie w całym świecie jest poszukiwany.

Poleca się zatem paniom i panom, cierpiącym na wypadanie włosów używać li tylko pomady Anny Ccillag, a będą podziwiać cudowny wprost skutki tejże. Firma moja istnieje przsszło 25 lat i ręczy wobec tego za najlepsze skutki. Z powodu, iż w ostatnich czasach bardzo wiele pojawiło się bezwartościowych naśladownictw upraszam takowe przy zachwalaniu odrzucać. 861

Cena puszki **1, 2, 3 i 5 zł.** Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag, Wiedeń I., Graben 118.

Jedyny skład wysyłkowy we Lwowie: Apteka pod „srebrnym orłem" H. RUBLA przedtem Zygmunta Ruckera.



Klythia Puder

dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez dr. J. J. Pohla, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gottlieb Taussig

fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

C. k. nadworny dostawca i dworu. 4005

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., S. Haya c. k. apt., F. Gürttlera, S. Gabriela, A. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

„Intelligenzprüfung"

Przygotowawczy **kurs** do egzaminu uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej.

Pensjonat dla uczniów szkół średnich, (prywatystów i eksternistów).

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

Karola Naskała Nahlik 959

em. podpułkownik, kawaler orderu Franciszka Józefa etc. Lwów, ulica Piekarska l. 37. Programy gratis i franco.

Cementowe dachówki

CEGŁY i PŁYTY 969

Maszyny pierwszorzędnych firm do ich wyrobu.

„Przemysł cementowy"

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

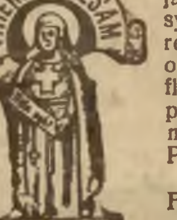
Fizykalno-djetetyczna lecznica

Dra Tarnawskiego w KOSOWIE za Kołomyją

otwarta do końca października. — Jesień tu piękna i ciepła. — Kuracja owocowa i dopełniająca po pobycie w zdrojowiskach.

Całkowite przekonanie

o tem, że aptekarza A. THIERRY'EGO Balsam, oraz Maść centyfoliowa są środkami, których nie zastąpi się niczem, zdobędzie każdy natychmiast, postarawszy się o książkę z poradnikiem domowym, zawierającą kilka tysięcy oryginalnych podziękowań, nader pouczających z wszystkich krajów i w wszystkich językach. Wysyłka odwrotnie, franko, po nadesłaniu 35 halerzy, lub marek pocztowych na tę kwotę. Osoby zamawiające balsam, otrzymają książkę w załączeniu darmo. 12 małych, lub 6 flaszek podwójnych kosztuje kor. 5·—, 60 małych, lub 30 podwójnych flaszek koron 15·—, opłatnie, a 2 słoiki maści centyfoliowej opłatnie wraz z skrzynką kor. 3·60. Proszę adresować do aptekarza A. THIERRY'EGO w Pregrada, obok Rohitsch-Sauerbrunn.



Fałszerzy i sprzedających podrobienia moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wskazać w celu przedsięwzięcia dochodzeń karnych. 33

Do nabycia w większych aptekach we Lwowie i na prowincji.

Bajecznie tanio!

Łóżka

uniwersalne z materacem

do składania (Kastenbett)

na sprężynach z rośliny morskiej (a nie z kyblówek, jak gdzieindziej) po zł. 15, 16, 18·50 i 20 polecam również **łóżka dla służby** po złr. 7·—, 7·50 i 8·50 i t. p.

Stoliki do umywalni żelazne, marmurowe i mosiężne różne od złr. 3·— do 100.

Łóżka żelazne orzechowego koloru dla dorosł. zł. 12·50, 15, 16·50.

Łóżeczka dziecinne w różnych kolorach

Kołyski, Wieszadła Bidety, Zlewacze, Siatki do łóżek, Materace, Stelarze pod kufry i na parasole

MEBLE ogrodowe, krzesła, ławki, stoły żelazne z płytami marmur. altany i t. p.

poleca tylko firma

Artur Bartosz

fabryczny skład meblii żelaznych chińskiego srebra

tudzież

wielki wybór nowości Porcelany, Szkła i t. p.

Lwów pl. Marjacki 7

(obok handlu Sakowrona).

Najwymowniejszym dowodem wybornej jakości

Piwa Ołomunieckiego

jest **naśladownictwo**, którem konkurencja się posługuje, napełniając nasze flaszki swojem taniem piwem, przez niesumiennych sprzedawców za **ołomunieckie** podawanem. Konsument widzi przed sobą **flaszkę ołomuniecką,** a jednak pije inne piwo, które mu nie smakuje. Celem uchronienia konsumenta przed wyzyskiem,

ostrzegamy

że KAŻDA FLASZKA, zawierająca PIWO OŁOMUNIECKIE, musi mieć korek

z wypalonym znakiem ochronnym **„Orzeł",**

z napisem:

„BROWAR MIESZCZAŃSKI w OŁOMUŃCU".

OŁOMUNIECKIE piwo jest najszlachetniejszym trunkiem djetycznym, przez lekarzy zalecanym.

GŁÓWNE ZASTĘPSTWO 949

MAX WIXEL i SYN

LWÓW, ul. Krakowska 14. Telefon nr. 97.

Tak zwane oryginalne maszyny do szycia i haftu zachwalane i wpychane P. T. Publiczności przez ajentów Tow. pruskiego są starego systemu „Singera" wyszłego z użycia i pod względem wykończenia, jakości, jak również najnowszych ulepszeń nie wytrzymują konkurencji z maszynami fabryk światowej sławy jak Pfaff, Brisolt, Locke, Trister, Rossmann i t. d., które trzymam na składzie, a które wyrobiły mi u P. T. Publiczności niczem niezachwiane zaufanie. Ostrzegam P. T. Publiczność przed ajentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20 do 30 kor. prowizji od każdej sprzedanej maszyny.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się ajentami

Lwów, hotel Żorża. Proszę żądać cenników.

Józef Iwanicki mechanik i specjalista. 618

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

eżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.

Nie ma tańszego i lepszego materjału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. Gaspary & Co., Markranstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Nasz zastępca jest obecnie w Galicji, ktoby sobie życzył jego odwiedzić, niech nas w krótkiej drodze uwiadomi. Kosztów niema żadnych.

Illustrowany prospekt Nr. 218 żądać można bezpłatnie.

My korespondujemy i w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia. 803

Nowy porost włosów.

Nie istnieje więcej łysina!

Wedle zdania wielu lekarzy, nie istnieje lepszy środek na włosy, jak LOVACRIN.



To ogłoszenie jest dla Pań i Panów, którzy dotychczas innych środków bezskutecznie używali. Nie krytykuję wprawdzie innych środków, lecz mogę śmiało zapewnić, iż najbardziej skutecznym jest LOVACRIN. Sporządza się go z sławnej recepty; otrzymuję codziennie setki uznań. W kilku dniach po pierwszem natarciu zaczynają włosy porastać tak, iż wkrótce dostaje się gęsty i silny porost włosów. Prócz tego włosy, które wskutek „LOVACRINU" urosły, nie wypadają.

Mógłbym zapełnić całe czasopismo samemi świadectwami, które w przeciągu ostatnich 6 miesięcy otrzymałem. Działalność LOVACRINU nie pozostawia nic do życzenia. Z początku okazuje się mały puszek z małych włosków, później włosy te rosną z tą samą siłą, jak u młodego zdrowego człowieka.

„Lovacrin" używanym bywa przez wszystkie klasy towarzystwa obojga płci. Wiele znanych osobistości naszego wieku używały go z wielkim skutkiem. „Lovacrin" zapobiega wypadaniu włosów i łupieży. Wcześnie osiwiałym włosom nadaje ich pierwotny, naturalny kolor, powoduje porost brody, wzmacnia słabe brwi i rzęsy. 7002

Cena dużego flakonu „Lovacrinu" wystarczającego na kilka miesięcy kor. 5·—, — 3 flakony kor. 12·—, — 6 flakonów kor. 20·—.

Przesyłka za zaliczką, lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez europejski skład

M. Feith, Wien VI.,

Mariahilferstrasse Nr. 45.

Także otrzymać można w wielu aptekach i droguerjach.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.